

Na straży polskiego nieba

Za kilkanaście dni ludowe Lotnictwo Polskie będzie wraz z całym społeczeństwem obchodzić swoje doroczne święto. Zarazem w pierwszych dniach sierpnia mija 10 lat od przystąpienia do formowania Lotnictwa Operacyjnego. Z tej okazji przedstawiciel naszej redakcji zwrócił się do dowódcy Lotnictwa Operacyjnego generała brygady pilota Franciszka Kamińskiego z prośbą o udzielenie wywiadu.

— Obywatelu generale, Lotnictwo Operacyjne stanowi jeden z istotnych elementów organizacyjnych Ludowego Lotnictwa Polskiego. Jakie warunki spowodowały wyłonienie tego rodzaju związku?

— Jest to zgodne ze współczesnymi wymaganiami obrony kraju i stanowi dalszy krok naprzód w rozwijaniu i realizacji koncepcji ludowej obronności. W myśl tych założeń do konania zostały zmiany w organizacji naszych sił zbrojnych, które składają się z dwóch zasadniczych części:

► z wojsk operacyjnych, które — w ramach połączonych sił zbrojnych państw członków Układu Warszawskiego — przeznaczone są do bezpośredniej walki z przeciwnikiem na froncie;

► z wojsk obrony terytorialnej, które w wypadku wojny pozostaną w kraju i będą zabezpieczały jego terytorium i ludność przed działaniami nieprzyjacielskiego lotnictwa, rakiet i desantów powietrznych.

W tych oto warunkach z jednolitych sił lotnictwa polskiego należało wydzielić związki i dowództwa, których zadaniem pokrywałoby się z tym ogólnym podziałem sił zbrojnych.

Lotnictwo Operacyjne otrzymało zadania wynikające z przydziału do pierwszej z wymienionych grup: Wojska Obrony Powietrznej Kraju, a w ich składzie również lotnictwo myśliwskie zwane niekiedy przechwytyjącym — zadania obrony własnego terytorium przed atakami lotniczymi przeciwnika.

Ustępując w sposób przystępny określili zadania Lotnictwa Operacyjnego można to ująć następująco: przeznaczone ono zostało do ścisłego współdziałania z wojskami lądowymi i Marynarką Wojenną na polu walki, zapewnienia ich niezawodnej osłony i skutecznego wsparcia podczas działań bojowych.

O składzie Lotnictwa Operacyjnego decydują jego zadania. Dzisiaj grupuje ono jednostki myśliwskie, myśliwsko-szturmowe i myśliwskobombardujące, rozpoznawcze, bombowe, transportowe i łącznikowe oraz odpowiednie jednostki zabezpieczenia i obsługi.

Powstanie Lotnictwa Operacyjnego, udoskonalenie jego struktury i zadań stanowi kontynuację w nowych warunkach i w oparciu o nowoczesny sprzęt bojowy, tego kierunku, który w czasie II wojny światowej reprezentowały jednostki ludowego Lotnictwa Polskiego powstałe u boku Armii Radzieckiej. Ścisłe współdziałanie z I Armią Wojska Polskiego na całym szlaku bojowym od Wisły i Warki po Berlin, Łabę — zawiera dla nas tę część chlubnych tradycji, które pragniemy w Lotnictwie Operacyjnym kontynuować i wzbogacać.

Mamy po temu możliwości, gdyż osiągnięcia gospodarcze naszego kraju, rozwój przemysłu i rolnictwa decydują nie tylko o sile naszego kraju, lecz i o nowych możliwościach zabezpieczenia odpowiednich środków obrony.

— Obywatelu generale, znamy dobrze żołnierzy w stalowych mundurach, cenimy ich postawę i ich zaangażowanie w życie całego społeczeństwa i naszego regionu. Są chyba dziedziny i osiągnięcia, w których przeciętny obywatel miasta i województwa nie zawsze orientuje się, a które można i warto spopularyzować?

— Wydaje się, że pierwszym z tych osiągnięć jest wysoki poziom wykształcenia i opanowania nowoczesnej techniki lotniczej. W pewnym stopniu poziom ten znany jest na podstawie tego, co lotnicy demonstrowali na pokazach lotniczych, np. w czasie defilad 1000-lecia w Warszawie. Wówczas społeczeństwo obserwować mogło jedynie umiejętności pilotażowe, eksploatacyjne. A przecież za tym kryły się: ogrom

niewidocznej dla ogółu pracy organizacyjnej, zaopatrzenia, współdziałania wszystkich pododdziałów zabezpieczenia i obsługi, doskonalono się zarazem pewne i sprężyste kierownictwo całości.

O sile współczesnego lotnictwa decyduje nie tylko ilość posiadanego i nowoczesnego sprzętu, lecz głównie jego opanowanie, nabycie przez pilotów lub całą załogę umiejętności wykorzystania wszystkich walorów technicznych i bojowych na polu walki. Tego uczymy, tego wymagamy i to osiągamy w Lotnictwie Operacyjnym.

Obecnie określenie, że „wojsko to szkoła charakteru” nie wystarcza. Wojsko, a tym bardziej lotnictwo, jest coraz bardziej szkołą opanowania techniki. Każdego roku wojsko potrzebuje fachowców, lecz po okresie służby wojskowej oddaje gospodarce narodowej nowych, wzbogaca



Gen. Franciszek Kamiński wśród młodzieży

wiedzę i umiejętność tych, których otrzymało. Na tej podwójnej wymianie zyskuje nasz kraj i jego gospodarka a także obronność.

W wojsku nie tylko szkolimy fachowców, lecz jednocześnie trwa proces obywatelskiego i patriotycznego wychowania. Osiągamy to dzięki pracy masowo - politycznej prowadzonej przez dowódców, aparat partyjny - polityczny oraz organizacje partyjne i Koła Młodzieży Wojskowej.

Utrzymujemy także ścisłe kontakty ze społeczeństwem i młodzieżą w formie spotkań, odczytów, występów artystycznych oraz pomocy niesionej w okresie klęsk żywiołowych lub pilnych prac polowych. Wszystko to sprzyja umocnieniu więzi ze społeczeństwem i procesowi obywatelskiego wychowania.

W trakcie tych kontaktów mamy możliwość pobudzać wśród młodzieży zainteresowanie lotnictwem i kształtować wśród młodych ludzi chęć zostania lotnikami. W ten sposób ludzie z bakiem lotnictwa i talentem łatwiej trafiają do naszej Dęblińskiej Szkoły Orłat, gdzie wyrastają mistrzowie pilotażu i specje od nowoczesnego sprzętu lotniczego.

— Obywatelu generale, na zakończenie może kilka słów o źródłach osiągnięć, które notuje Lot-

Głos tygodnia

DODATEK GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO

Nr 301 6. VIII 1967. Rok VII.

nictwo Operacyjne w okresie pięcioletniego istnienia.

— Wydaje się jednym z najważniejszych było stworzenie kolektywu, który okazał się zdolny do kierowania takim skomplikowanym organizmem jakim jest Lotnictwo Operacyjne.

Dobry kolektyw nie spada nagle z nieba. Tworzą go jednostki, których cechy indywidualne muszą być — na zasadzie dobrowolności i świadomości — podporządkowane dobru ogólnemu. W lotnictwie posiada to szczególne znaczenie, bo tu zwłaszcza wynik ogólny jest sumą współ-

działania jednostek; wystarczy naruszenie funkcjonowania jednego z ogniw, by cały wkład pracy zespołu poszedł na marne, niekiedy z groźnymi konsekwencjami dla życia ludzkiego.

W kolektywie tym znaleźli się ludzie z doświadczeniem bojowym, z dużą wiedzą teoretyczną, co przy zamiataniu do lotnictwa, poczuciu odpowiedzialności i zaangażowaniu — dało efekty szkoleniowe i organizacyjne.

Wysiłek naszego kolektywu rozwijał się na nowej bazie, którą stawała partia i rząd, troską o rozwój lotnictwa i jego nowoczesne wyposażenie. To dzięki opiece partii i rządu w naszych rękach znalazła się broń, stanowiąca o sile ludowego Lotnictwa Polskiego.

Nigdy w historii świata problem obronności kraju nie był tak związany z rozwojem sytuacji międzynarodowej jak obecnie. Toteż olbrzymia odpowiedzialność spoczywa na ludziach, którzy obserwując barometr polityczny, we właściwy sposób dzielą nasz wspólny bochen chleba i dokładają starań, by „niebo nasze było czyste”.

Rozmawiał: JERZY KNAPIK

Jerzy Sokołowski

Kim jesteś organizatorze?

Przy usprawnianiu organizacji produkcji, nie wystarczy dobra wola. Potrzebna jest wyspecjalizowana, rzetelna wiedza i doświadczenie. Przekonał się o tym niejeden dyrektor, niejeden kierownik, gdy próbował w swoim przedsiębiorstwie czy wydziale zreformować dotychczasową organizację działania podległego mu personelu.

Współczesność poszczególnych stanowisk pracy i komórek, skomplikowana nowoczesna technologia wytwarzania, złożony system zaopatrzenia materiałowego i surowcowego, trudności wynikające z kooperacji — oto czynniki, które wcale nie ułatwiają wyboru najwłaściwszej organizacji produkcji w warunkach współczesnego przedsiębiorstwa.

Organizator produkcji w nowoczesnym, wielkim zakładzie produkcyjnym, to persona wyjątkowo ważna. Podlega mu kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu wysoko kwalifikowanych pracowników różnych specjalności, inżynierów, technologów, ekonomistów, psychologów, matematyków. Dysponuje on zestawem specjalnych maszyn — wśród których jest wiele maszyn liczących i cyfrowych, chronometrów, mierników itp.

Przygotowane przez organizatora produkcji zalecenia, dotyczące organizacji wytwarzania w przedsiębiorstwie, systemu powiązań międzydziałowych i międzyoperacyjnych, obsady kadrowej, stanowią coś w rodzaju „Ordre de Bataille” dla kierownictwa przedsiębiorstwa.

Tak dzieje się w wielu nowoczesnych fabrykach i przedsiębiorstwach przemysłowych w świecie. I, niestety, tylko w niewielu naszych fabrykach.

Urzędnik do... wszystkiego

Właściwie trudno jest mówić o organizatorach produkcji w całości naszego przemysłu, gdyż w dosłownym rozumieniu tej funkcji, organizatorzy jeszcze nie istnieją. Fabryki i przedsiębiorstwa przemysłowe dysponują działami organizacji pracy lub zatrudnienia, których zakres działania i obsada personalna odbiegają dalece od opisanych na wstępie form. Do działów organizacji produkcji kierownicy są najczęściej pracownicy, nie dysponujący ani specjalnym przygotowaniem fachowym, ani zasobem wiedzy z dziedziny organizacji, kierownictwa i zarządzania, bardzo często ludzie młodzi, czasami nawet ze średnim, a zdarza się i z podstawowym wykształceniem.

W wielu zakładach pracownicy działów organizacji produkcji trak-

towani są, jako urzędnicy... do wszystkiego. Wypełniają więc luki w pracy administracji fabrycznej, piszą sprawozdania, prowadzą statystykę, pomagają w zestawianiu kwartalnych, półrocznych i rocznych planów produkcyjnych, a nawet zajmują się organizacją kolonii, wczasów itp.

Niewiele z zasadniczej treści pracy organizatorskiej stało się udziałem licznej rzeszy naszych, tak zwanych organizatorów produkcji. Trudno się temu zresztą dziwić. Biorąc pod uwagę kwalifikacje niektórych naszych „organizatorów”, może to i lepiej, że nie robią tego, co powinni...

Ale słabość naszego działania w dziedzinie organizacji, rozdziewek między teorią organizacji, a praktyką dnia powszedniego, ujemnie odbija się na efektach produkcyjnych i ekonomicznych wielu przedsiębiorstw.

Czas wielkiej reformy

VII Plenum KC stworzyło wokół problemów usprawniania organizacji nader sprzyjającą atmosferę. W większości zakładów przemysłu maszynowego, elektrotechnicznego, hutnictwa, górnictwa, chemii i budownictwa, analizuje się obecnie działalność komórek organizacji produkcji, przeprowadza weryfikację zatrudnionych tam kadr, kieruje się do tych działów wysoko kwalifikowanych inżynierów i ekonomistów.

Jednocześnie Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa oraz Naczelna Organizacja Techniczna, przygotowują cykl konferencji poświęconych postępowi w organizacji produkcji na tle światowych osiągnięć.

W niedługim czasie zorganizowane zostaną kursy doskonalenia zawodowego dla organizatorów produkcji w poszczególnych branżach przemysłowych. Niektóre wyższe uczelnie techniczne zorganizują nowe wydziały dla studentów, którzy w przyszłości pracować będą w przemysłowych służbach organizacji produkcji.

Rozważany jest również projekt wysłania na praktyki zagranicę pewnej liczby pracowników wydziałów organizacji produkcji z klubowych zakładów przemysłowych.

Przygotowanie kwalifikowanych kadr organizatorów produkcji w naszym przemyśle nie jest przedsięwzięciem prostym i łatwym. Na efekty tej akcji będziemy musieli poczekać. Ważne jest jednak to, że już dziś robi się w tym kierunku wiele. Wydaje się, że w porę szukamy odpowiedzi na pytanie: Kim jesteś, organizatorze produkcji?

Zdawałoby się, że urok wakacji — tym bardziej wakacji spędzonych na koloniach czy półkoloniach, a więc wypełnionych barwnym programem gromadnego życia — przysłonił dzieciom zupełnie obraz szkoły, każde zapomnieć o związanych z nią troskach. Tak jednak nie jest. Szkoła i jej problemy są ciągle obecne w życiu dzieci. Nawet wtedy, kiedy wypoczywają. Niestety, często nie jest to obecność czegoś bardzo miłego, lecz odwrotnie. Wakacyjne dziecięce sny dręczą nie rzadko koszmar przygotowywanej na „po wakacjach” poprawki z matematyki, fizyki czy języka polskiego, urok zabaw osuwa lek przed przyszłymi (w domniemaniu wielu dzieci nieuchronnymi) dwójkami i uczucie niewiary we własne siły.

Takie właśnie stwierdzenia przyniosła ankieta przeprowadzana w ciągu pierwszego turnusu kolonijnego z inicjatywą Towarzystwa Szkoły Świeckiej, przez znanego bibliotekarza szkolnego Tadeusza Pietkiewicza. Ankieta została objęta dziećmi przebywającymi na koloniach i półkoloniach w Poznaniu, a więc dzieci

Barbara Mosiężna

Jak się uczyć

Wakacyjne o szkole gawędy

wiejskie, dla których zorganizowano kolonie w mieście i dzieci z samego Poznania przebywające na półkoloniach. Ankieta potwierdziła znaną już działaczom poznańskiego TSS prawdę. Dzieci w swej większości nigdy nie słyszały o tym, że istnieje metodyka uczenia się.

Prelekcja Tadeusza Pietkiewicza wygłaszana po przeprowadzeniu ankiety na temat „Jak się uczyć?” — została przyjęta przez dzieci z prawdziwym entuzjazmem. A przecież prelegent nie przekazywał żadnych rewelacji. Opierał się na dwóch, wydanych kilka lat temu, podręcznikach: Jarosława Rudzińskiego „Jak się uczyć?” i Zbigniewa Pietraszki „Sztuka uczenia się”. Na 10 przebadanych ośrodków kolonijnych tylko dzieci ze Szkoły Podstawowej

nr 13 w Poznaniu znały te podręczniki i co ważniejsze, metody w nich zawarte stosowały w swej pracy szkolnej. Z dumą mówiły też, że w większości klas w ich szkole dzięki znajomości metodyki uczenia się, dzieci nie tylko nie mają ocen niedostatecznych, ale nawet stopnie dostateczne otrzymuje najwyżej jedna trzecia uczniów klasy.

Zupełna nieznajomość zasad samokształcenia, którą wykazuje większość dzieci szkół podstawowych jest niezrozumiała chociażby dlatego, że program szkoły podstawowej — począwszy od V klasy — zawiera szereg wskazówek dotyczące czytelnictwa i podstaw samokształcenia, będących elementem nauki języka polskiego. Widocznie jednak marginalne zapoznanie dzieci z metody-

ką uczenia się w odniesieniu zaledwie do jednego przedmiotu nauczania nie wystarcza. Okazuje się bowiem, że w szkole nr 13, gdzie dzieci nauczono prawidłowych metod przyswajania wiedzy, wpajaniem zasad uczenia się zajmują się również wychowawcy klas, poświęcając na ten cel kilka godzin wychowawczych.

Wydaje się, że sprawa nauczania dzieci prawidłowych metod uczenia się warta jest szerokiej dyskusji w gronie nauczycieli i działaczy oświatowych. Toteż z uznaniem należy przyjąć zamiar Towarzystwa Szkoły Świeckiej w Poznaniu, które planuje na początku nowego roku szkolnego zorganizowanie konferencji wojewódzkiej na ten temat. Dobrze byłoby również, aby księgarnie Domu Książki bardziej eksponowały w swych witrynach podręczniki z tej dziedziny. W świetle bowiem ciągle jeszcze niedostatecznych wyników nauczania, czego m. in. dowodem jest słaby poziom egzaminów wstępnych zarówno do szkół średnich jak i na wyższe uczelnie — problem nauki uczenia się wydaje się być pierwszorzędny.

Rewolucja a Polska

Rewolucja Październikowa posiadała szczególnie doniosłe znaczenie dla narodu polskiego. Właśnie ona odegrała niezwykle ważną rolę w wyzwoleniu narodowym Polski w 1918 r., w odzyskaniu niepodległego bytu po przeszło 120 latach niewoli. Te znane fakty znalazły obszerne uzasadnienie w nowej pracy dwóch znanych historyków.*

Autorzy sięgają aż do roku 1795 gdy nastąpił rozbiór Polski, by pokazać, że mimo niewoli i tępienia polskości przez zaborców umacniała się — w trudnych warunkach zaborów — świadomość narodu Polaków, czego przykładem były powstania narodowe lat 1794, 1830—1831, 1848, 1863—1864 jak też działalność licznej grona demokratów polskich jak Kościuszko, Staszic, Lelewel, Ściegienny, Dembowski, Traugott, Dąbrowski, Wróblewski i inni. Na przełomie XIX i XX wieku walka o wyzwolenie narodu spłótła się nierozdzielnie z walką o wyzwolenie społeczne. Już wówczas akcentowano wspólnotę interesów klasowych np. robotnika polskiego i rosyjskiego. Znalazło to m. in. wyraz w poparciu jakiegoś udziału proletariatu polski proletariatu rosyjskiemu w rewolucji 1905 roku.

Wojna 1914—1918 zmusiła zaborców do wysunięcia pewnych niejasnych haseł autonomii ziem polskich. Chodziło o zjednanie Polaków. W gruncie rzeczy hasła te zmierzały do wykorzystania Polaków w wojnie i ugruntuowania panowania zaborców nad Polską. Żadna z walczących stron nie stwarzała perspektywy odzyskania niepodległości przez Polskę.

Zupełnie jasne, rewolucyjne stanowisko w sprawie polskiej zajmował jedynie bolszewicki kierunek Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, później RKP(b). Był to program całkowitego równouprawnienia narodów i ich prawa do samookreślenia, przy czym Lenin szczególnie wiele troski poświęcał zagadnieniu prawidłowego ujęcia sprawy polskiej. Nic więc dziwnego, że już 14 marca 1917 roku Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwaliła oświadczenie do narodu polskiego, gdzie stwierdzono: „Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym.”

Rząd Tymczasowy zmuszony do formalnego uznania niepodległości

Polski starał się jednak ją w miarę możliwości ograniczyć. Dopiero po zwycięstwie w Rosji rewolucji socjalistycznej w listopadzie 1917 r. — rewolucyjna władza radziecka uznała bez zastrzeżeń prawo narodu polskiego do samostanowienia, prawo Polski do odzyskania państwowości — dekretem z 29 sierpnia 1918 r. władza radziecka zdecydowała: „Wszystkie traktaty i akty zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami Królestwa Prus i Cesarstwa Austro-Węgierskiego dotyczące rozbiórów Polski zostają ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnym poczuciem prawnym narodu rosyjskiego, który uznał niezaprzeczane prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności, zniesione niniejszym w sposób nieodwołalny.” Tym samym Rosja radziecka podjęła także podstawy pozostałych dwóch zaborów przyczyniając się w ten sposób do odzyskania niepodległości przez Polskę.

Wielki był także wpływ Rewolucji Październikowej na walkę polskich mas ludowych w okresie międzywojennym. Autorzy przypominają tu liczne fakty i nazwiska polskich Rad Delegatów Robotniczych oraz zaciekle zwalczanie przez polskie siły prawicy i reakcji społecznej radykalnego ruchu robotniczego. Autorzy charakteryzują dalej politykę zagraniczną rządów polskich tego okresu, politykę wybitnie antyradziecką i antykomunistyczną, przedstawiają rosnący wpływ Rewolucji i przemian w Rosji na walkę polskich mas ludowych o swe wyzwolenie społeczne.

Te rozważania stają się punktem wyjścia do przedstawienia dzieł walki wyzwoleniczej narodu polskiego w czasie II wojny światowej oraz genezy Polski Ludowej. Tym tematom poświęcona jest druga część książki, w której na koniec znajdujemy omówienie sojuszu, przyjaźni i współpracy Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. W obliczu obchodów 50-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej — wydawnictwo bardzo potrzebne i na czasie.

M. S.

* Henryk Jabłoński, Adam Kruczkowski „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a Polska”. Książka i Wiedza, 1967.

Lekcja Hiroszimy

stwierdził kiedyś uczony angielski, laureat nagrody Nobla prof. Blackett, zrzuć bombę na Hiroszimę — i drugi, w trzy dni potem, na Nagasaki. Było nie tyle ostatnim aktem militarnym drugiej wojny światowej, ile pierwszą większą operacją w zimnej wojnie przeciw Związkowi Radzieckiemu podjętą przez amerykański imperializm.

Po drugie przypominamy sobie ten dzień dlatego, że dzisiaj, jak przed 22 lata, Azja ponownie służy Stanom Zjednoczonym za poligon doświadczalny, gdzie dokonuje się prób z nowymi rodzajami broni. Na szeroką skalę eksperymentuje się w

Nie jest to prawdziwie duża rzeka, w każdym razie o tej porze roku. Jej mętne wody mają ten sam kolor co tutejsza ziemia — są rdzawo-płowe. Toczy się powoli, leniwie, wśród kamienistych pól, kwitnących krzewów oleandrów, drzew laurowych i oliwnych.

Nie jest to głęboka rzeka. Można przejść ją w bród. Stalowa konstrukcja mostu, który przecinał Jordan jeszcze przed miesiącem, została wprawdzie wysadzona w powietrze, ale nie zapadła się całkowicie pod wodę. Całe kawały mostowej jezdnii zanurzają się tylko na parę centymetrów.

Po tym co zostało z mostu idą ludzie. Wszyscy posuwają się w tym samym kierunku, na wschód. Na zachodzie, po drugiej stronie rzeki Jordan, znajdują się tereny okupowane przez Izrael, czyli tzw. Cisjordan. Jest to ziemia urodzajna, mlekiem i miodem płynąca, ziemia gajów pomarańczowych i oliwkowych, przynajmniej rodzących się dwa razy w roku, ziemia obfitości wody i wszelkiego dostatku. Na wschód od Jordanu zaczyna się kamienista pustynia, ciągnąca się ponad 1000 km aż do Bagdadu.

Przez rozwalony most idą, czepiając się pogiętych poręczy i stalowych belek, ludzie śniadzi, brodaci, w luźnych białych lub czarnych opończach, czarnowłose dzieci o twarzach cyganek, kobiety niosące na głowach tobołki z dobytkiem.

Po przejściu mostu lub sąsiadującego z nim brodu zatrzymują się najczęściej na krótki odpoczynek. Siadają w kucki wprost w pyłach czerwonej ziemi, wyjmują ze swych tobołków arabskie placki i pożywają się powoli, statecznie, jak wieśniacy całego świata. Dzieci czerpią w miedziane kociołki mętną rzeczną wodę. Całe rodziny piją długo, łakomie, do syta. Nie wiedzą przecież kiedy będą mieli następną okazję by ugasić pragnienie.

Ukończywszy posiłek uchodzący podnoszą swoje zawiniątka i ruszają w dalszą drogę. Dzisiaj przeszło tu około 250 osób. Od czasu izraelskiej agresji — już około 250 tysięcy. W pierwszych dniach po zakończeniu działań wojennych tłumy wypędzonych mieszkańców arabskiej części Jerozolimy i jej okolic szły dzień i noc.

Soldateska izraelska dokonała w pierwszym okresie okupacji tyłu gwałtów, okrucieństw i rabunków, że liczne rodziny nadal wolą obóz uchodźców na pustyni od życia w nieustannym strachu i terrorze.

Obecnie jednak, po pierwszym okresie rozbicia, po eksplozji nienawiści i zdziwienia, władze w Tel Avivie podjęły liczne kroki zmie-

Zdzisław Morawski

Most na rzece Jordan

rzające do „pojednania”. Cel tego zwrotu jest jasny. Chodzi o znalezienie arabskiego Quislinga i o zorganizowanie społeczeństwa arabskich „volksdeutsche”.

Dajan, Rabin i inni ideolodzy izraelskiego szowinizmu i militarystyki rozumieją, że nie będą mogli otworzyć zaanektować wszystkich terenów okupowanych w wyniku ostatniej agresji. Chodzi przede wszystkim o Cisjordan, czyli dolną Jordanię amputowaną państwu o tej samej nazwie i o rejon Gazy. Gdy pokazało się po wysiedleniu Arabów z Jerozolimy i po wygnaniu za Jordan wszystkich dawnych uchodźców czyli ofiar poprzednich wojen izraelskich, że nie można liczyć na pozbycie się całej ludności arabskiej z zajętych terytoriów arabskich, powstała koncepcja utworzenia marionetkowego państwa „palestyńskiego”. Miało ono powstać na tych terenach dawnej Palestyny, które przed ostatnią agresją nie należały do Izraela, a więc Cisjordanii i Gazy. Zostałyby połączone wąskim przesmykiem wykrojonym z pustyni Negow.

Proizraelskie państwo palestyńskie, które mogłoby egzystować jedynie dzięki subwencjom zagranicznym, miałoby w rozumieniu polityków z Tel Avivu stanowić wyłom w jedności arabskiej. Tam zapędzo-

rze marzeń polityków izraelskich. Dla poparcia tej tezy wysuwają jeszcze jeden istotny argument: Stany Zjednoczone są przeciwnie projektowi. Amerykanie liczą bowiem nadal, że uda im się utrzymać swe wpływy w Jordani. Wolą posiadać na wschodniej granicy Izraela jeden kraj niż dwa państwa. Łatwiej bowiem rozmawiać z jednym niż z dwoma partnerami, jedno państwo wymaga też mniejszej subwencji niż dwa. Poza tym utworzenie marionetkowej izraelsko-arabskiej kadubowej Palestyny oznaczałoby oficjalnie zaakceptowanie oderwania od Jordani najbogatszej części jej terytorium. Po takim ciosie król Husajn nie mógłby być zaliczany nadal do sojuszników USA, przeciwnie stałby się wrogiem Ameryki. A więc realizowanie izraelskiego projektu spowodowałoby dla Waszyngtonu jedynie kłopoty, nie przynosząc żadnych korzyści. Husajn wie o tym, dlatego też liczy, że USA zmuszą Izrael do wycofania się z Cisjordanii. Jeżeli przewidywania te się sprawdzą, propaganda dwu mocarstw zachodnich patronujących Izraelowi będzie usiłowała przekonać świat, że zwrot zabranych terenów stanowi wyraz dobrej woli Izraela i dowód, iż pragnie on żyć w zgodzie ze swymi sąsiadami.

Zwrot Cisjordanii jej władcy ma

być także w zamierzeniu waszyngtońskich strategów czynnikiem

umożliwiającym rozbić jedność świata arabskiego i skierowanie całego wysiłku przeciwko postępowym państwom na Bliskim Wschodzie czyli przeciw ZRA i Syrii.

Trudno przewidzieć, czy wszystkie te zamierzenia zostaną zrealizowane. Jednakże rozwój wydarzeń nad rzeką Jordan wskazuje coraz wyraźniej, że izraelska agresja w rozumieniu jej inicjatorów i protektorów miała doprowadzić do rozbięcia postępowych państw Bliskiego Wschodu i że Waszyngton wcale jeszcze nie zrezygnował z realizacji tego celu.

Korespondencja własna z Ammanu

no by również wszystkich uchodźców, rozwiązując formalnie ten bolesny problem. Poza tym powstałby nowy sztuczny bufor otaczający niemal całą granicę Izraela z państwami arabskimi i umożliwiający prowadzenie szerokiej propagandy wskazującej na przyjazne rzekomo uczucia agresorów wobec zaatakowanych.

Zaczęto namawiać niektórych znanych działaczy arabskich z Cisjordanii i Gazy, aby założyli „komitet na rzecz arabskiego państwa palestyńskiego skonfederowanego z Izraelem”. Ludzie ci, natychmiast po otrzymaniu takich propozycji zbiegli na wschodni, wolny brzeg rzeki Jordan.

Uchodźcy również nie poszli na lep propagandy i dywersji. Powróciło na okupowane tereny około 150 rodzin, czyli tyle, ile ucieka w drugą stronę w ciągu trzech dni.

Obserwatorzy w Ammanie, powołując się na te fakty, wyrażają niemal jednomyślnie pogląd, że marionetkowe państwo arabskie na skrawku Palestyny pozostanie w sferze

Zagadka Atlantydy rozwiązana?

Legendarna Atlantyda, która według Platona zniknęła w głębinach Oceanu Atlantyckiego 3.500 lat temu, rzeczywiście istniała i spoczywa obecnie pod warstwą popiołów wulkanicznych na dnie Morza Egejskiego — twierdzą archeologowie amerykańscy — James Mavor z Instytutu Oceanograficznego w Massachusetts i Emily Vermeule z „Museum of Fine Arts”. Na konferencji w Bostonie poinformowali oni dziennikarzy o swych pracach wykopaliskowych, przeprowadzonych na wyspie Thera (Santorino), położonej 100 km na północ od Krety.

Uczni zaleźli pod olbrzymimi warstwami lawy (10—15 m) pozostałości miasta z epoki minojskiej, zatopionego przez wybuch wulkanu w 1500 r. p.n.e. Przypuszczają oni, że miasto liczyło ok. 30 tys. mieszkańców. Domy były dwu- i trzypiętrowe. Ich zdaniem, jest to największe tego rodzaju odkrycie od czasów odnalezienia Pompei.

Archeologowie amerykańscy są przekonani, że właśnie Thera jest Atlantyda, o której pisał Platon w swych „dialogach”. Z jednej strony odkrycie to potwierdza istnienie bardzo rozwiniętej cywilizacji, z drugiej zaś, świadczy o nagłym i gwałtownym zniszczeniu miasta.

PAP

Błysnęły tysiące rozżarzonych słońc, od których miasto legło w gruzach, a nad tym apokaliptycznym obrazem zniszczenia wykwiły złowieszczy grzyby. Od pierwszej bomby atomowej w dziejach świata, zrzuconej 6 sierpnia 1945 roku na Hiroszimę, zginęło 80 tys. osób, kilkanaście tysięcy zginęło, kilkadziesiąt tysięcy odniosło rany. Był to pełny obraz wydarzeń owego dnia w Japonii, której losy i tak były już wtedy przesądzone, dodać trzeba ofiary radioaktywnego promieniowania, skazane na powolne umieranie.

Nie bez powodu uświadamiamy co roku — już po raz dwudziesty drugi — ten straszliwy bilans. O 6 sierpnia 1945 roku mówimy dlatego, że jak

nych negatywnych tendencji. Jedną z nich jest wyraźnie wolniejsze tempo wzrostu obrotów handlu od tempa wzrostu produkcji. Sprawa nie jest nowa. W różnej formie mamy z nią do czynienia od szeregu lat. Jednak zahamowanie dynamiki obrotów w handlu wystąpiło w zeszłym półroczu ostrzej na tle znacznej poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej. Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska komentator „Życia Gospodarczego” pisze:

„Przy względnie nasyceniu rynku w konsumpcyjne artykuły przemysłowe konsument racjonalizuje kierunek wydatków i jeżeli nie znajduje natychmiast towaru zgodnego z potrzebami, powstrzymuje się od zakupu, lokując wolne kwoty w kieszeni lub w PKO. Nieprzypadkowo więc stan wkładów wzrósł o 10,4 proc. w porównaniu z poziomem na koniec ubiegłego roku. Tej nowej sytuacji nie chce przyjąć do wiadomości ani przemysł, ani handel, tudzież się, że nadal można występować wobec konsumenta z monopolistyczną pozycją rynku sprzedawcy.

Trzeba nieustannych nacisków władz centralnych i uchwał kierownictwa gospodarczego, aby „wydusić” z przemysłu nowe, poszukiwane na rynku produkty. Dotyczy to zarówno przemysłu ciężkiego, gdzie notorycznie występują opóźnienia nowych uruchomień o szczególnym znaczeniu dla rynku, jak i przemysłu lekkiego, w którym ilość metrów i par, a nie potrzeby rynku, wyłania się być nadal głównym celem działalności. Przemysł wydaje się być znacznie bardziej zainteresowany obniżkami cen przestarzałych produktów i przejawia tu aktywność, która byłaby godna

pochwały, gdyby wychodziła od handlu. Handel zaś, a zwłaszcza hurt, zamiast liczyć się z rynkiem, respektuje przede wszystkim interesy przemysłu. Konsument, a w tym sensie i detal, jest dla niego partnerem zbyt słabym. Tymczasem sytuacja kształtuje się tak, że nawet tak zwane odrzuty eksportowe, które niejednokrotnie odgrywały rolę szlagierów rynkowych, zaczynają obecnie grzęznąć w zapasach.”

Według komentatora „Życia Gospodarczego” istnieje wszelkie dane, aby się wreszcie z tymi tendencjami uporać. Dobry jest bowiem na ogół stan zapasów surowców w przemyśle, bardziej elastyczne są metody planowania i zarządzania. Handel powinien tej sytuacji wykorzystać dla umocnienia swej pozycji reprezentanta rynku (a więc nas wszystkich — kupujących) w stosunku do przemysłu. Nie jest to więc sprawa tylko handlu, lecz interes ogólnospołeczny i ogólnogospodarczy.

Dotychczas tak się bowiem dzieje, że przy stałej poprawie zaopatrzenia, w wielu przypadkach — wskutek niedostosowania struktury produkcji do struktury popytu, zaopatrzenie rynku jest gorsze niżby to wynikało z wielkości produkcji. Zajmuje się tym problemem w tymże samym „Życiu Gospodarczym” Zbigniew Wyczesany w artykule „Detal i detal”. Dochodzi on do wniosku, że:

„Osiągnięcie radykalnej poprawy poziomu zaopatrzenia rynku zależy przede wszystkim od lepszej pracy przemysłu, od podniesienia jakości produkcji i zróżnicowania asortymentu, a także od usprawnienia współpracy handlu z przemysłem, zwiększenia wymagań han-

dzi wobec producentów wreszcie od usprawnienia działalności samego handlu (...). Lepsze gospodarowanie masą towarową, jaka jest w dyspozycji handlu, byłoby możliwe — podkreśla autor — gdyby handel hurtowy więcej liczył się z postulatami detalu, a handel detaliczny lepiej znał potrzeby swoich klientów. W warunkach, gdy analiza rynku znajduje się wciąż w stadium prób i doświadczeń, trudno mówić o jej skutecznym wpływie na kształtowanie się struktury produkcji i dostosowaniu jej do zmieniającego się stale popytu ludności.”

Stąd więc wniosek o usunięcie braków organizacyjnych i szybszy rozwój sieci handlu detalicznego, co — jak wiadać — aktualne jest nie tylko w warunkach poznających.

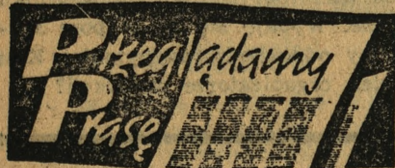
Wspominaliśmy już, że jeżeli klient nie znajduje towaru zgodnego z potrzebami, to powstrzymuje się od zakupu, lokując wolne kwoty w kieszeni lub w PKO. Obecnie na książeczkach PKO znajduje się prawie 60 mld zł. Kwota ta znaczna i niektórzy z tej racji zastanawiają się, czy to dobrze, że tak duże są wkłady na książeczkach PKO. Na to pytanie i wiele innych odpowiada Dariusz Fikus w artykule podsumowującym ankietę „Polityki” w „Kto z czego i na co oszczędza?”. Otóż, okazuje się, że owe 60 mld zł to suma dość skromna. Tyle właśnie wypłacają kasy całego kraju w ciągu 4 miesięcy w postaci pensji, wynagrodzeń, nagród. Z drugiej strony poziom wkładów oszczędnościowych przypadających na jednego mieszkańca jest u nas w porównaniu z innymi krajami socjalistycznymi wciąż jeszcze niski. Średnio statystyczny We-

gier ma na książeczce oszczędnościowej o prawie 40 proc. więcej pieniędzy niż Polak, Czechosłowak 2,5 razy więcej, a mieszkaniec NRD prawie 5 razy więcej. Nie ma więc powodów do zachwytów nad wysokim — jakby się wydawało — stanem wkładów oszczędnościowych.

Uczestnicy ankiety „Polityki” wskazują w swoich odpowiedziach, że oszczędzają przede wszystkim z pensji, ponadto z funduszu zakładowego, premii, nagród, prac zleconych i — w małym stopniu — z dodatkowych etatów. Interesujące, że aż 46,2 proc. odpowiadających na ankietę oszczędności traktuje jako rezerwę na nieprzewidziane wydatki. Dalej — w kolejności — jako cel oszczędzania znajdują się: mieszkanie, samochód, wycieczka zagranicą, meble, zabezpieczenie przyszłości dzieci, urlop, zabezpieczenie przed pochopnymi wydatkami, liczenie na odsetki i premie. Przy okazji uczestnicy ankiety skierowali wiele uwag pod adresem Powszechnej Kasy Oszczędności. Prawie trzy czwarte uczestników ankiety jest zadowolonych z PKO.

Jednocześnie jednak wiele osób formułowało swoje uwagi krytyczne. Większość ich dotyczy biurokratycznej mitręgi, na jaką narażeni są klienci. Wiele osób oświadczyło wręcz, że nie korzysta z usług PKO ze strachu przed kolejkami, przed trudnościami jakie czekają posiadacza książeczki oszczędnościowej. Zwiększenie wkładów — podkreśla przy tym autor publikacji — jest też możliwe także poprzez usprawnienie placówek PKO.”

LEKTOR



NAJLEPSZE PÓŁROCZE
I HANDLOWE KŁOPOTY

W większości czasopism wyraźnie królują doroczne wakacyjne tematy: niedostateczny poziom przygotowania kandydatów na wyższe uczelnie, narzekania na poziom polskiej piosenki, czy wreszcie różne wspomnienia. Mimo to w niektórych pismach znaleźć można publikacje o problemach, które w istotny sposób decydują o rozwoju kraju. Tak np. okazją do publikacji uwag o stanie naszej gospodarki stał się opublikowany niedawno komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o rozwoju gospodarczym w pierwszym półroczu br. W komentarzu na ten temat „Życie Gospodarcze” stwierdza, że mamy za sobą półrocze, które z punktu widzenia tempa, a zwłaszcza proporcji wzrostu gospodarczego określić możemy jako najlepsze od 1961 roku. Autor (J. G.) podkreśla przy tym, że nie może to nas jednak zwalniać od analizy i ostrego sygnalizowania praw-